

Bolesław Hejduk, Leon Okowiński

LICEUM PEDAGOGICZNE W SULECHOWIE

- NAJSTARSZY ZAKŁAD
KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI
NA ZIEMI LUBUSKIEJ



WSTĘP

Pomysł opracowania nowej edycji dziejów "Sulechowskiej Kuźni Pedagogów", powstał 12 czerwca 1998 roku podczas zjazdu nauczycieli i absolwentów.

Zgodnie z życzeniem uczestników spotkania, zespół redakcyjny uzupełnił dotychczasowe wydanie, wzbogacając je o rozdziały dotyczące pedagogicznych tradycji Sulechowa oraz o reminiscencje nauczycieli i absolwentów.

Swoje wspomnienia nadesłali między innymi pierwsi powojenni maturzyści, którym dane było na co dzień oglądać deportacje Polaków na Sybir, do obozów zagłady, na przymusowe prace, a także doświadczać nieludzkich traktowań ze strony okupantów.

Wypada nadmienić, że obrana droga wiodąca do sfinalizowania planu wydawniczego nie była łatwa.

Aby zrealizować nakreślone zamierzenia, zwrócono się z prośbą o wsparcie finansowe do osiemdziesięciu firm branżowych i zakładów produkcyjnych, a także do placówek administracji publicznej.

Niestety - swoje imienne podziękowanie ("Posłowie" str. 134) autorzy mogli przekazać tylko nielicznym ofiarodawcom.

Darczyńcom, którzy zrozumieli idee wydania drukiem dziejów najstarszego zakładu kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej, za przekazane przez nich środki pieniężne, niżej podpisani składają serdeczne podziękowania

Bolesław Hejduk
Leon Okowiński

I. ZARYS DZIEJÓW SULECHOWA

Historycy przypuszczają, że Środkowe Nadodrze stanowiące pierwszy nabytek terytorialny Piastów, włączone zostało w skład polańskiego państwa już w latach 962 - 963, stając się kresową posiadłością monarchii na zachodzie.

W czasach podziałów dzielnicowych, przypuszczalnie w roku 1234, obszar ten włączono do Śląska, tworząc z niego około 1249 roku Księstwo Głogowskie. W jego skład weszła wówczas, zaniedbana dotychczas i słabo zagospodarowana, Ziemia Sulechowska, przeżywając za pierwszych Piastów głogowskich lata świetności.

Oto za sprawą Konrada I i jego syna Henryka III, preferujących dynamiczną kolonizację, cała ich dzielnica - nadmiernie zalesiona i w znacznej części zabagniona - zaczynała szybko się ożywiać, co było widać po licznych, obok słowiańskich osad, lokacjach nowych wsi i wielu średniowiecznych miast, z ludnością niemiecką. Wtedy też w jedno z nadodrzańskich miast zaczynała ewolucyjnie przekształcać się sulechowska rolniczo-targowa osada. Od tamtej pory Sulechów określano mianem oppidum, pod którym należy rozumieć osadę targową wytworzoną pod osłoną grodu. A kroniki niemieckie informują, że sulechowski gródek, zlokalizowany przy starym szlaku handlowym, prowadzącym z Łużyc do Wielkopolski, miał powstać już w czasach Bolesława Chrobrego. Położenie osady wśród podmokłych, zalegających niewielką kotlinkę, łąk do szczęśliwych nie należało, ale było w miarę bezpieczne. Za taką lokalizacją przemawiały średniowieczne argumenty strategiczne.

Pierwsza wzmianka o Sulechowie pochodzi z **1304 roku**. Data nie przesądza jednak o początkach osady, które giną w mrokach średniowiecznych tajemnic. Układ komunikacyjny starówki zdaje się potwierdzać, że Sulechów powstał według śląskiego modelu kształtowania miast. Był więc grodem owalnicowym, z obszernym

rynkiem oraz biegnącymi z jego naroży wrzecionowato ku bramom miejskim ulicami. Jego urbanistyczny, wydłużony na osi N-S, kształt wynikał z przebiegu drugorzędneho szlaku handlowego Pomorze - Śląsk oraz z lokalnych warunków topograficznych.

Średniowieczną, liczącą około 8 ha, miejską zabudowę otoczono wzniesionymi na początku XIV stulecia kamiennymi - liczącymi około 1100 m obwodu - fortyfikacjami, za którymi wybudowano okólną, napełnianą wodami Sulechówki, fosę. W rynku powstał godny rangi tej wielkości grodu ratusz, a poza nim, przy zachodniej części murów, gotycki kościół. W średniowiecznych murach miejskich były przez wiele stuleci tylko dwie bramy: Zielonogórska i Świebodzińska. Później, na początku XVIII wieku, wybudowano dwie następne - Krośnieńską i Zamkową, które miały usprawnić przejazd przez miasto na linii wschód - zachód.

Średniowieczny Sulechów, jak każdy inny w tym regionie gród, żył z funkcjonującego w nim rzemiosła, głównie sukiennictwa i piwowarstwa, w mniejszym zakresie również z handlu i rolnictwa. Egzotyczną, jak na tę szerokość geograficzną, dziedziną było kwitnące w murach miasta winiarstwo. Sulechów, dzięki dorodnym plantacjom winnej latorośli między Podlegórzem i Górzyszkowem, przez stulecia nazywany był, obok kilku innych nadodrzańskich miast, grodem winnic.

Wiele korzystnych przeobrażeń gospodarczych przyniósł miastu i okolicy rodzący się kapitalizm. W czwartej ćwierci XVIII wieku w pejzaż gospodarczy Sulechowa wpisały się pierwsze włókiennicze manufaktury: jedwabnicza, barchanu i hiszpańskiego sukna. W następnym stuleciu wszystkie zanikły, ustępując miejsca bardziej nowoczesnym fabrykom parowym, najpierw włókienniczym, później również metalowym.

Pierwszą linię kolejową w mieście, łączącą Gubin z Poznaniem, zbudowano w 1872 roku. Inne trzy linie powstały na początku XX stulecia. Wtedy, w latach 1900 - 1915, miasto przeżywało lata świetności, które przeszły do lokalnej historii pod dźwięczną nazwą "złotego wieku".

Sulechów leżąc na styku państw, narodów i kultur przeżywał nie zawsze sprzyjające jego pomyślności losy. Oto już w 1482 roku przeszedł pod panowanie Brandenburgii, dzieląc losy Rzeszy przez ponad 460 lat. Odtąd był dla przyszłości Niemiec na wschodzie ośrodkiem strategicznym, rozwijając się przestrzennie i demograficznie. I choć nigdy w przeszłości znaczącym ośrodkiem nie był, ale do historii Niemiec wpisał się wielokrotnie. Przede wszystkim znany jest jako pierwsze miasto w całej rozległej Brandenburgii, w którym już w 1527 roku wprowadzono na stałe luteranizm. Będąc od końca XVII stulecia miastem garnizonowym, zaakcentował kilkakrotnie swój udział w aneksjach ziem wschodnich, głównie Śląska i Wielkopolski. Miasto od 1766 roku szczyło się jednym z sześciu pruskich pedagogów.

Jego ranga wzrosła od 1817 roku, kiedy stał się siedzibą wielkiego, liczącego 5 miast i 94 osady, powiatu Züllichau - Schwiebus. Ze względu na społeczną specyfikę nazywany był miastem uczniów, urzędników i żołnierzy. Niekorzystne dla niego były lata międzywojenne, kiedy leżąc ponownie w cichym zakątku niemieckiego wschodu, żył wspomnieniami przeszłości. W 1939 roku liczył około 10 tys. mieszkańców.

Powrót miasta do Polski nastąpił w końcu stycznia 1945 roku. Jego bezmyślna powojenna dewastacja sprawiła, że 60% zabudowy legło w gruzach. Trudem wielu pokoleń sędziwy gród odbudowywano i w miarę istniejących skromnych możliwości, rozbudowywano, nadając mu współczesny kształt i tworząc jego nowy koloryt. Obecnie mieszka w nim ponad 18 tys. osób. Miasto o średniowiecznej proveniencji zawiera w swej zróżnicowanej stylowo architekturze dwie różniące się części - niemiecką i polską, jako że jest dziełem dwóch różnych etnicznie narodów. I to są główne różnice dzielące gród historycznie. A łączy je wspólna przestrzeń i siedem wieków trwania. L.O.

II. PEDAGOGICZNE TRADYCJE MIASTA

Póki prowincjonalny Sulechów stał się szeroko znanym ośrodkiem oświatowym, minęły wieki. Pierwsza wzmianka o lokalnej szkółce parafialnej pochodzi z 1418 roku. Więcej o elementarnych szkołach miejskich mówi się w dokumentach z czasów reformacji, kiedy było ich kilka, a każda istniała głównie po to, aby przygotowywać młode pokolenia do aktywnego uczestnictwa w życiu parafialnym, w tym do korzystania z pisma świętego. Z czasem miejska sieć szkolna zagęszczała się, jednak nauka nadzwyczajnym światłem nie błyszczała, bo skromne placówki oświatowe były takie, jak wszędzie.

Epokowy przełom edukacyjny nastąpił po stuleciach, na początku XVIII wieku, kiedy to w Sulechowie zaczął kształtować się, a później dynamicznie rozwijać, sierociniec. Inicjatorem wiekopomnego dzieła był igielnik **Zygmunt Steinbart**, gorliwy wyznawca pietyzmu, który filantropijną służbę bliźnim stawiał ponad wszystko. Jego zamiysł założenia zakładu opiekuńczego spotkał się z szeroką akceptacją lokalnej społeczności i finansowym wsparciem króla Prus. Sprzyjająca atmosfera sprawiała, że do budowy ośrodka opiekuńczego przystąpiono szybko, w 1719 roku. Po trzech latach mieszkało w obiekcie już 40 sierot. Od 1726 roku zakład otrzymał tzw. przywilej główny, stając się jednostką niezależną. Odtąd funkcja dyrektora była dziedziczna, pełniona przez ambitnych potomków Steinbarta lub zacnych członków ich rodzin. Sierociniec był też niezależny pod względem jurysdykcji religijnej, tworząc własną, podległą bezpośrednio kierownictwu kościoła prowincjonalnego, parafię.

Rozkwitowi ośrodka sprzyjały liczne nadania finansowe i majątkowe. Dzięki nim sierociniec rozwijał się przestrzennie i wzmacniał organizacyjnie, tworząc na południowym krańcu miasta znaczący jego segment urbanistyczny. Tam bowiem pojawiały się kolejno: piekarnia, pralnia, browar, drukarnia, barokowa kaplica.

Potomni fundatora sprawili, że po kilku dekadach dynamiczny zakład opiekuńczy stał się pedagogicznym ideałem. Fryderyk II - w uznaniu zasług rozwijającej się placówki - nadał jej 20 marca 1766 roku prestiżową nazwę Pruskiego Pedagogium Królewskiego, znakomicie ciche dotąd miasteczko nobilitując. A podobnych szkół było w całych ówczesnych Prusach jeszcze tylko pięć. Sulechowski kombinat oświatowy wśród nich należał zawsze do przodujących. Stanowił wspaniały pomnik epoki oświecenia w mieście, w którym syndromem dobrze zorganizowanych szkół żyły całe pokolenia. Sulechów tę niezwykłą w swych dziejach kartę zawdzięczał charyzmatycznemu Zygmuntowi Steinbartowi, dzięki któremu miasto stawało się w Prusach coraz bardziej sławne. On okazał się największym jego dobroczyńcą. Dzięki jego wiekopomnej inicjatywie Sulechów zyskał po czasie honor ośrodka, w którym powstało coś, co przeszło do historii. Pedagogium pisało bowiem osobliwy rozdział dziejów średniowiecznego grodu, dodając miastu chwały, blasku i splendoru.

Piękną kartą wpisała się też w dzieje Sulechowa istniejąca przy Pedagogium szkolna drukarnia. Założył ją w 1727 roku zięć Steinbarta - G. B. Fromann. Prowincjonalna księżnica uzyskała z czasem przywilej królewski, wydając - prócz podręczników szkolnych - dzieła teologiczne, kazania, literaturę; w tym sporadycznie w języku polskim. Ich dystrybucją zajmowała się pierwsza w całej brandenburskiej prowincji księgarnia, zlokalizowana przy sulechowskim rynku, prowadząc sprzedaż książek do końca 1944 roku.

Z sulechowskim wydawnictwem wiąże się w pewnym sensie epizod J. W. Goethego. Oto cieszący się w końcu XVIII wieku edytorską renomą drukarz Karol Fromann przeniósł się w 1798 roku do uniwersyteckiej Jeny, zabierając ze sobą osieroconą córkę byłego pracownika - Wilhelminę Herzlieb. I tam, w burzliwych latach wojen napoleońskich "...kiedy reszta świata we krwi i łzach tonęła" w 18-letniej wówczas wychowanicy edytora zakochał się, jak nigdy dotąd, 58-letni geniusz niemieckiego romantyzmu Goethe. Na jej widok doznawał niebywałego natchnienia, pisząc m. in. najpiękniejsze

sonety. A w 1810 roku jedną z największych miłości swego życia uwiecznił w powieści "Powinowactwa z wyboru", wprowadzając rzadkiej urody dziewczynę z Sulechowa do klasyki światowej literatury. Jej legendą sulechowscy Niemcy żyją do dziś.

W dziejach Pedagogium było wiele akcentów polskich. Oto np. w 1788 roku zorganizowano w renomowanym kompleksie oświatowym seminarium nauczycielskie, mające przygotowywać kwalifikowane kadry pedagogiczne dla polskich szkół ludowych na terenie Wielkopolski. Wtedy, w latach 1801 - 1804, jednym z nauczycieli seminarium był wybitny śląski pedagog Józef Jeziorowski.

Prestizowa szkoła na swej randze nie traciła nigdy. Kiedy w ostatniej ćwierci XIX wieku liczba jej uczniów przekraczała 300, zachodziła pilna potrzeba inwestowania w bazę. Do prac budowlanych przystąpiono w 1878 roku, oddając kolejno: w 1880 roku - przewidziany na 108 wychowanków - alumnat, w następnym roku mieszkanie dla personelu obsługowego, a w 1882 roku salę gimnastyczną.

Pewien regres organizacyjny przeżywała szkoła na przełomie XIX i XX wieku. Kiedy w końcu XIX stulecia powstały seminaria nauczycielskie w Trzemesznie i Wągrowcu, liczba uczniów Pedagogium gwałtownie malała. Oto np. w 1901 roku było ich zaledwie 98. Aby atrakcyjność szkoły przywrócić, przekształcono ją w humanistyczne gimnazjum. Wkrótce, w 1907 roku, przystąpiono do budowy nowego, funkcjonalnego obiektu dydaktycznego, oddając go do eksploatacji po 4 latach.

Z nowym stuleciem w mury szkolne wkraczał nowy duch. Do programu kształcenia wprowadzono np. muzykę i sport. Szkoła emanowała nowatorstwem działalności oświatowej aż do końca istnienia, będąc dumą miasta i jego chlubą. Można domniemywać, iż ukończyło ją około 10 tysięcy absolwentów, w tym ponad 600 ze świadectwami dojrzałości, które szkoła wystawiała od 1854 roku. Do najbardziej znanych maturzystów należą m.in.: arystokrata na Wojnowie książę Bernhardt von Lippe-Biesterfeld, ojciec obecnej królowej Holandii - Beatrix; Benno von Sydow - były właściciel Kalska,

niedawny pierwszy sekretarz ambasady RFN w Warszawie; pan na Klenicy - książę Stanisław Henryk Janusz Radziwiłł, Otto Stern, fizyk, laureat Nagrody Nobla w 1940 roku za badania nad magnetyzmem protonów. A wszyscy absolwenci z ukończenia prestiżowej sulechowskiej szkoły byli bardzo dumni.

Pedagogiczne tradycje miasta pieczęłowicie kontynuowano po roku 1945, jako że w jego murach przez wiele dekad istniały dwie szkoły: Liceum Pedagogiczne (1946-1970) i Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, później Studium Nauczycielskie (1947 - 1994), kształcące kadry oświatowe dla całego niemal regionu. Sulechów szczycił się w tamtych dziesięcioleciach nobliwym mianem kuźni kadr pedagogicznych. Obie szkoły ukończyło łącznie 6539 absolwentów.

Od założenia sierocińca minie w 2017 roku 300 lat, tak długo, że związane z nim epizody obrosły w lokalnej tradycji legendą. Zarówno niemieckie Pedagogium, jak i oba polskie licea pedagogiczne były dla miasta znakiem i symbolem tego wszystkiego, co w dziedzinie oświaty może być najpiękniejsze. Dlatego pamięć o nich winna trwać wiecznie, tak, aby blask ich świetności znały przyszłe pokolenia. One pisały jedną z piękniejszych regionalnych kart i dlatego na utrwalenie w lokalnej historii zasługują.

Na trwałą pamięć i poczesne miejsce wśród najbardziej dla miasta i regionu zasłużonych, wpisał się także twórca tej wiekopomnej i istniejącej do naszych czasów placówki oświatowej - Zygmunt Steinbart.

Jego dzieło doceniali potomni, a współcześni uczeni i badacze dziejów regionu uznają go za jednego z najwybitniejszych Lubuszan. Prof. dr hab. Kazimierz Bartkiewicz z WSP w Zielonej Górze uważa, że Zygmunt Steinbart winien być jednym z głównych kandydatów do nobliwego miana Lubuszanina minionego tysiąclecia, bo "...tworząc w Sulechowie Dom Sierot oraz związaną z nim szkołę i księgarnię, położył niejako fundament pod rozbudowane następnie przez jego syna i wnuka wielkie, szeroko promieniujące i żywe do dziś dzieło: Zespół Kształceniowy".

III. DZIEJE LICEUM PEDAGOGICZNEGO W LATACH 1946 - 1970

Krótkotrwała przerwa w kontynuowaniu sulechowskich tradycji pedagogicznych obejmowała tylko rok 1945. W 1946 roku reaktywowano je i Sulechów żył nimi przez 48 lat.

Drastyczny brak nauczycieli po zakończeniu wojny sprawił, że władze centralne musiały przystąpić do intensywnego kształcenia młodych kadr pedagogicznych niemal "z marszu". Pierwszą na Środ-kowym Nadodrzu szkołę przygotowującą nauczycieli do uruchamiania placówek oświatowych Ministerstwo Oświaty powołało 28 sierpnia 1945 roku, lokalizując ją w Wolsztynie.

Organizatorem tamtejszego Liceum Pedagogicznego i pierwszym dyrektorem został dr Antoni Maćkowiak. Do inauguracji roku szkolnego doszło nieco później, jesienią, 16 listopada 1945 roku, z zaledwie 44 uczniami i 4 nauczycielami. Kiedy liczba uczniów zaczynała szybko wzrastać, skromne warunki lokalowe szkoły nie pozwalały na właściwą organizację procesu dydaktycznego, wobec czego zaczynano myśleć o szukaniu obiektu większego, bardziej funkcjonalnego. Na wniosek wizytatora Wiesława Sautera, Kuratorium Poznańskie wyraziło zgodę na przeniesienie szkoły do kompleksu oświatowego po byłym Pedagogium w Sulechowie, w którym od września 1945 roku działało już liczące 84 uczniów Gimnazjum Miejskie. Naukę w nowym miejscu rozpoczęto 2 stycznia 1946 roku.

Do względnie normalnej pracy obie szkoły średnie przystąpiły od września 1946 roku. Nauczaniem w obu placówkach zajmowali się: Janina i Antoni Maćkowiakowie, Piotr Grebiennikow, Janina Nowina Przybylska, Michał Urbanowicz, Jan Zeman, ksiądz Eugeniusz Ciszewski, Bolesław Hejduk, Kazimiera Ludwiczak, Anna Peter, Józef Miodek oraz przybyli do szkoły nieco później - Józef Tobiasz, Edmund Ciesielski, Stanisław Jaworski. Dyrekcja -

mając na uwadze zapewnienie uczniom wszechstronnych praktyk dydaktyczno-wychowawczych - utworzyła w lutym 1946 roku - kierowaną przez Aleksandra Poczykowskiego i liczącą 179 uczniów - Szkołę Ćwiczeń.

Przez pierwszą dekadę nauka w szkole trwała 4 lata. Od 1956 roku, do końca jej istnienia, kandydaci na nauczycieli kształcili się w niej przez 5 lat. Szkoła zawsze dysponowała internatem, w którym kwaterowano około 80% uczniów. W roku 1959 adaptowano na bursę barokową kaplicę, uzyskując dodatkowych 90 miejsc. W 1964 roku, w obu obiektach, mieszkało 381 uczniów.

Liceum Pedagogiczne dysponowało zawsze szkolną biblioteką. W pierwszym roku pracy liczyła ona 396 woluminów. W kolejnych latach, dzięki zakupom z budżetu szkoły i przydziałom centralnym, księgozbiór systematycznie powiększał się, licząc w 1970 roku 12430 pozycji. Przez 19 lat jej kierownikiem był Piotr Jastrzębski.

Szkoła słynęła z dynamiki ruchu młodzieżowego, który z biegiem lat ulegał znacznym przeobrażeniom. Najpierw w jej murach pojawił się ZHP. W 1947 roku powstały ZWM i OMTUR. Kiedy organizacyjny pluralizm się skończył, od 1948 roku, na kilka lat, ruch młodzieżowy zdominował ZMP. A ZHP przemianowano na OH. Lata totalnej indoktrynacji trwały do 1956 roku. Po przemianach październikowych, w szkole zaczynały działać nowe organizacje. Najpierw, w 1957 roku, reaktywowano ZHP, a od 1958 roku powstała najbardziej ideowa organizacja ZMS. Rok później utworzono ZMW. Wszystkie miały przygotowywać młode pokolenie do twórczej budowy socjalistycznego państwa.

Liceum Pedagogiczne cechowało się zawsze bogactwem życia kulturalnego, zwłaszcza artystycznego, jako że posiadało przynajmniej jeden zespół muzyczny i liczny, cieszący się uznaniem w mieście i regionie, chór. Bardzo szybko powstała nawet szkolna pieśń, którą chętnie śpiewali uczniowie różnych roczników.

Oto jej słowa:

W przerwach, pomiędzy lekcjami,
Śmieje się wesoła brać.
I każdemu dobrze z nami,
Każdy musi się też śmiać.

Refren My przyszli pedagogowie,
 I nauczyciele mas.
 Niech się każdy o tym dowie,
 Że Sulechów chowa nas.

Wiemy, co nas w życiu czeka,
Że uczyć się teraz czas.
Polepszyć dolę człowieka,
Bo uczymy się dla mas.

Na drogach, między polami,
Płynie nasza szkolna pieśń.
Pracy też nie unikamy,
Idziemy przez miasta, wieś.

Chociaż zawsze się śmiejemy,
Jednak praca wciąż w nas wre.
Dobrze wszyscy się czujemy,
Każdy w pracy wskrzesza skrę...

Szkoła istniała do czasu, kiedy nasycone kadrami pedagogicznymi placówki oświatowe, modernizując się i unowocześniając, wymagały nauczycieli z wyższym wykształceniem. Władze uznały więc, że licea pedagogiczne swą rolę spełniły i dlatego zdecydowały o ich likwidacji.

Od 1968 roku administrowanie kompleksem budynków po zanikającym Liceum władze szkolne powierzyły dyrekcji Studium

Wychowania Przedszkolnego, które - po późniejszym przemianowaniu na Studium Nauczycielskie - kontynuowało pedagogiczne tradycje miasta aż do 1994 roku.

Ówczesna polityka władz oświatowych sprawiła, że sulechowskie Studium Nauczycielskie wygasło, ale została kadra, która pragnąc nadal w wyuczonym zawodzie funkcjonować, doprowadziła do tego, że już od 1993 roku w gmachu SN zaistniał Zespół Szkół Administracyjnych, kontynuujący działalność do dziś.

W najbliższych latach, w związku z reformą szkolnictwa średniego, przemieni się w profilowane liceum, jedno z wielu, jakie będą istniały w przyszłym Zespole Szkół Technicznych, utworzonym z obecnego Zespołu Szkół Zawodowych.

Sulechowskie tradycje pedagogiczne - licząc od chwili utworzenia Pedagogium - trwały 228 lat, pisząc jedną z piękniejszych kart tego miasta. Obecnie, na przełomie stuleci, wszystko wskazuje na to, że ambitny ośrodek na swych tradycjach oświatowych - mimo niedawnej likwidacji dwóch szkół pedagogicznych - nie straci, przeciwnie - dużo zyska. Oto, po latach starań, Sulechów jako jedyne miasto gminne w Polsce stał się od 1998 roku ośrodkiem akademickim. Ten fakt w jego przyszłościowych dziejach będzie wymiarem zupełnie innym. Czasowym i kulturowym. Uczelnia stanie się bowiem nową jakością miasta, kształtując jego perspektywiczną specyfikę i zupełnie nowy, inny od obecnego klimat. Szkoła ponad wszelką wątpliwość zaktywizuje pogrążony w stagnacji Sulechów, stając się jednym z ważniejszych czynników jego rozwoju.

Ponieważ kontynuacja działalności ZSA - w świetle ustawy o służbie cywilnej - okazywała się bezsensowna, w 1995 roku narodziła się myśl, aby na bazie tejże placówki utworzyć wyższą szkołę zawodową, przygotowującą pracowników administracyjnych z dyplomami. Czynności organizacyjno-proceduralne trwały kilka lat.

Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie utworzenia Wyższej Szkoły Zawodowej Administracji Publicznej w Sulechowie podpisano 12 sierpnia 1998 roku. Jednak do inauguracji pierwszego

roku akademickiego doszło nieco później - 1 lutego 1999 roku. Wówczas Jego Magnificencja Rektor prof. dr hab. Marian Miłek m.in. powiedział: *"Droga do powstania Wyższej Szkoły Zawodowej Administracji Publicznej w Sulechowie była bardzo długa i, można powiedzieć, wyboista. Dyskusje nad utworzeniem Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie rozpoczęły się na początku 1996 roku. Problem kształcenia administracji publicznej na poziomie wyższym stawał się bardzo ważny - w tym czasie dyskutowano już o zmianie struktury administracji i o perspektywie i konsekwencjach wejścia Polski do Unii Europejskiej. Po dyskusjach ustalono, że uczelnia ta powinna powstać przy wykorzystaniu bazy Zespołu Szkół Administracyjnych w Sulechowie. Dokumentem, który potwierdził to ustalenie, był list intencyjny podpisany dnia 14 listopada 1996 roku przez ówczesnego wojewodę zielonogórskiego prof. Mariana Eckerta, ówczesną marszałek sejmiku województwa zielonogórskiego Panią Zdzisławę Czeredę, senatora RP Zbyszko Piwońskiego, burmistrza Sulechowa dra Tadeusza Szulawskiego oraz dyrektora ZSA Jana Grzesika".* Chwała tym osobom, które w szlachetnej intencji przyczyniły się do powstania w 18-tysięcznym mieście wyższej uczelni.

Pierwszy rok akademicki rozpoczęło 255 osób na studiach stacjonarnych i 330 na zaocznych, na trzech kierunkach: celno-skarbowym, samorządowym i służb socjalnych. Perspektywicznie liczba studentów będzie systematycznie rosła, osiągając docelowo 3 tysiące osób. Aktualnie uczelnia modernizuje pałac w Kalsku, gdzie wkrótce uruchomione zostaną studia na 3 kierunkach specjalizacji rolniczej. Od początku studenci doskonałą znajomość dwóch języków obcych, jako że ambitna uczelnia pragnie "...stworzyć poliglotów, obywateli świata". Z myślą o poszerzeniu bazy, przewiduje się m. in. wybudować do 2002 roku modułowej konstrukcji akademik na 450 miejsc. A obecnie prowadzone są w administrowanych obiektach szeroko zakrojone prace remontowo-modernizacyjne, które sprawią, że uczelnia stanie się szkołą przyszłości.

1. DYREKTORZY I NAUCZYCIELE

Dr Antoni Maćkowiak zarządzał szkołą w latach 1945 - 1950. Najwięcej zmian na stanowisku dyrektora LP zanotowano w okresie od lipca 1950 do czerwca 1951 roku, kiedy to placówką przejściowo kierowali kolejno: Stanisław Tomczyk, Tadeusz Grodzicki, Maksymilian Kaczmarek.

Od lipca 1951 roku, aż do końca działalności szkoły, tj. do czerwca 1970 roku, znakomicie zarządzał nią Edmund Ciesielski, doprowadzając ją do rozkwitu w różnych dziedzinach pracy pedagogiczno-społecznej. Dzięki niemu Liceum Pedagogiczne w Sulechowie zaliczało się w byłym województwie zielonogórskim do wzorcowych szkół średnich, z której sulechowanie byli dumni. Edmund Ciesielski stał się legendą, przechodząc do historii miasta i regionalnej oświaty.

W ciągu ćwierćwiecza działalności nobliwej placówki pracowało w niej i w szkolnym internacie 115 nauczycieli.

Do najdłużej zatrudnionych pedagogów należeli: Edmund Ciesielski i Bolesław Hejduk - po 24 lata, Piotr Jastrzębski - 22 lata, Władysław Furman - 19 lat, Stanisław Tomczyk - 18, Stanisława Łapkowska i Tadeusz Krumplewski - po 16 lat.

Ciekawostką jest fakt, iż Bolesław Hejduk był pierwszym magistrem wychowania fizycznego w województwie zielonogórskim, a Stanisława Łapkowska - pierwszą kobietą w regionie z tytułem doktora. Kadrowo Liceum Pedagogiczne, będąc w regionie szkołą prestiżową, znakomitych, wysoko wykształconych nauczycieli miało wiele.

2. ABSOLWENCI

Stacjonarne Liceum Pedagogiczne w Sulechowie, w ciągu 25 lat jego istnienia, ukończyło, otrzymując świadectwa dojrzałości 1594

absolwentów, w tym 450 mężczyzn. Ponadto przez 20 lat szkoła prowadziła kształcenie średnich kadr pedagogicznych systemem zaocznym w tzw. Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli (od 1959 roku - Korespondencyjnym Liceum Pedagogicznym), przygotowując do pracy w oświacie 1235 absolwentów. Łącznie Liceum Pedagogiczne ukończyło 2829 osób.

Pierwsi maturzyści, w liczbie 32, opuścili szkołę w 1948 roku. Później, w każdym roku, było ich średnio około 70. Rekordowy był rok 1965, kiedy świadectwa dojrzałości otrzymało aż 150 absolwentów. Razem, w latach istnienia Liceum Pedagogicznego, przeprowadzono 23 egzaminy maturalne.

Powojenna dynamika demograficzna sprawiała, że liczba uczniów w szkołach szybko rosła, przez co zapotrzebowanie placówek oświatowych na nauczycieli było duże. Dlatego z biegiem lat powstało w regionie liceów pedagogicznych kilka. Prócz sulechowskiego istniały one w: Ośnie, Gorzowie, Zielonej Górze, Lubsku. Wśród nich Liceum Pedagogiczne w Sulechowie powstało jako najpierwsze, było największe, i jako ostatnie uległo likwidacji.

Uczniów przygotowywano w zasadzie do prowadzenia nauczania początkowego. W praktyce, zwłaszcza w małych szkołach wiejskich, absolwenci musieli być niemal uniwersalni, nauczając różnych przedmiotów w klasach starszych. Większość absolwentów edukacji na świadectwie średniej szkoły pedagogicznej nie zakończyło, podnosząc kwalifikacje, zwykle systemem zaocznym na studiach nauczycielskich i wyższych uczelniach, przeważnie pedagogicznych. Przez to podążali za procesem zachodzących w oświacie zmian, a ponadto korzystnie wpisywali się w hierarchii społecznej swoich środowisk, pełniąc w nich kulturotwórczą rolę. A wielu bardzo ambitnych absolwentów zaszło w resorcie oświaty i innych gałęziach życia społecznego wysoko.

Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje pokaźna liczba nauczycieli akademickich, którzy znaczną część swego zawodowego życia pracowali naukowo. Są to m. in.: Stanisław Kania,

Karol Mazur, Witold Nawrocki, Lech Pakuła, Hieronim Szczegóła, Franciszek Brych, Witold Dobrołowicz, Jerzy Niewiadomski, Wojciech Pasterniak, Jan Krupa, Joachim Benyskiewicz, Janina Kowalska, Wiktor Markowski i inni.

Oni, i wielu innych, wysoko awansowało w hierarchii społecznej dzięki wielkiej pracowitości, ale też sprzyjającym kształceniu warunkom, jakie w dekadach PRL przed ambitną młodzieżą istniały. Podkreślił to niegdyś w prasowym wywiadzie absolwent LP prof. dr hab. Witold Nawrocki, pracownik Uniwersytetu Śląskiego, mówiąc: *"Kiedyś zastanawiałem się, jak wielka była otwarta przestrzeń społeczna w latach mojej młodości, to jest w latach 40-tych i 50-tych. Właściwie każdy, kto był przy rozumie, mógł zrobić określoną społeczną karierę, wpisać się w atrakcyjną rolę życiową. Oczywiście, jeżeli nie decydował się na to, żeby wystąpić przeciwko ustrojowym zasadom"*.

Odwiecznym mankamentem zawodu nauczycielskiego był fakt, że należał on do najmniej wynagradzanych, wskutek czego wielu absolwentów LP, po przepracowaniu limitu określonych nakazem pracy lat, przechodziło do innych dziedzin życia gospodarczego i społecznego, stając się pracownikami administracyjnymi, gospodarczymi lub działaczami politycznymi. Byli też tacy, którzy rozpoczynali studia niepedagogiczne, uzyskując dyplomy lekarzy, prawników, inżynierów, oficerów LWP i MO.

I tak na przykład absolwent Liceum z 1948 roku **Tadeusz Zięba**, ukończył studia medyczne i został lekarzem med. - specjalistą radiologiem. Całe swoje zawodowe życie przepracował w sulechowskim szpitalu, ciesząc się powszechnym uznaniem, sympatią i szacunkiem. Obecnie przebywa na emeryturze.

Liceum poszczycić się może również absolwentem, który zrobił wielką karierę w polskiej dyplomacji.

Bolesław Kulski, absolwent z 1952 roku, po ukończeniu stacjonarnych studiów wyższych, rozpoczął pracę w resorcie Spraw Zagranicznych, dochodząc do zaszczytnego i wielce prestiżowego stano-

wiska sekretarza stanu i pierwszego zastępcy ministra Spraw Zagranicznych, w pierwszym rządzie III R P Tadeusza Mazowieckiego.

Wcześniej pełnił wysokie funkcje dyplomatyczne, m. in. w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim (1968-1972), w Ambasadzie Polskiej w Wiedniu (1977-1982), w Ambasadzie Polskiej w Bonn (1986-1988).

Ostatnio Bolesław Kulski był pełnomocnikiem ministra Spraw Zagranicznych do spraw współpracy z terenowymi organami rządowymi i samorządowymi.

Do wysokiego stanowiska państwowego doszedł również **Ireneusz Wachowski**, maturzysta Liceum z 1966 roku.

Po ukończeniu Szkoły Oficerskiej Policji pracował na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, awansując do stopnia generała i zastępcy Komendanta Głównego Policji.

Jednak olbrzymia większość traktując zawód nauczyciela jako powołanie, poświęciła dziesiątki lat pracy zawodowej na krzewienie elementarnej wiedzy wśród uczniów miast i wsi, dając im podstawy edukacji, umożliwiające dalsze kształcenie w różnych typach szkół zawodowych i średnich.

Szkoła, mimo dynamiki, nigdy oświatowym molochem nie była, licząc zwykle nieco ponad 400 uczniów. Rekordowy pod tym względem był rok szkolny 1964/65, kiedy liczba uczącej się młodzieży wynosiła 484. W kolejnych latach było ich coraz mniej. Ostatni maturzyści, w liczbie ponad 50 osób, opuścili szkołę w czerwcu 1970 roku.

3. WAŻNIEJSZE WYDARZENIA I OSIĄGNIĘCIA

Liceum Pedagogiczne w Sulechowie przez cały czas swego istnienia emanowało różnymi formami działalności szkolnej, przynoszącej liczne osiągnięcia, z których uczniowie i mieszkańcy

miasta byli dumni. Sukcesy pisały bogatą historię szkoły, znakomicie podnosząc jej rangę wśród innych średnich placówek oświatowych w mieście i regionie.

Niezapomnianym wydarzeniem stało się wręczenie szkole w 1948 roku przez pierwszych jej absolwentów sztandaru.

Rok 1948 zapoczątkował też w szkole i mieście tradycje chopinowskie. Oto pierwszy dyrektor LP dr Antoni Maćkowiak, pragnąc godnie uczcić zbliżającą się setną rocznicę śmierci wielkiego polskiego kompozytora, zorganizował historyczny zjazd szopenologów, którzy postanowili, że w następnym roku odbędzie się w mieście skromny festiwal muzyki Fryderyka Chopina. Powojenny entuzjazm sprawił, że do wielkiej imprezy kulturalnej przygotowywano się intensywnie. W dniach 16-19 czerwca 1949 roku występował przed sulechowanami i licznymi gośćmi - składający się z uczniów 8 liceów pedagogicznych Wielkopolski i Środkowego Nadodrza - 1200-osobowy chór, dając widowisko muzyczne, jakiego dzieje miasta dotąd nie znały. Spontaniczność sprawiła, że muzyczna impreza była wspaniała.

Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, podsumowując jej przebieg, powiedział: *"Uroczystości chopinowskie w Sulechowie przerosły miarę nie tylko prowincji, ale i stolicy"*. Od tamtej pory miasto kultem Chopina i jego ponadczasową muzyką żyje do dziś.

Z czasem uczniowie LP zaczęli uzyskiwać znakomite rezultaty w różnych dziedzinach pracy szkół we współzawodnictwie regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszym wielkim sukcesem sportowym było zdobycie wiosną 1955 roku przez siatkarską reprezentację chłopców, pod opieką mgr Bolesława Hejduka, tytułu mistrza Polski w tej dyscyplinie w pionie szkół średnich. Z biegiem lat liczba znakomych osiągnięć sportowych rosła. Ale szkoła szczyciła się również innymi sukcesami. Cennym osiągnięciem było np. trzykrotne zdobycie w latach 1959-1961 pierwszych lokat w województwie zielonogórskim w olimpiadach Szkolnych Lig Quizowych. Wówczas zwycięski zespół pod prze-

wodnictwem uczninicy Ireny Pycz trzykrotnie reprezentował szkołę w finałach centralnych, zajmując kolejno dziewiąte, szóste i trzecie miejsce.

Liceum Pedagogiczne słynęło zawsze z pracowitości i gospodarności, łącząc się z życiem środowiska. W latach 1961-1965 szkoła wykonując różne prace zarobkowe, nagromadziła stosunkowo duże środki, pozwalające zakupić za 305 tys. złotych nowy san, czego dokonano 18 grudnia 1965 roku. Szkoła słynęła też z oszczędzania. Dzięki opiekunowi SKO Tadeuszowi Krumplewskiemu sulechowskie LP w 1961 roku uplasowało się, wśród innych szkół, na I miejscu w regionie, a rok później w kraju.

Imponujący dorobek szkoły ceniły władze administracyjne i polityczne powiatu i województwa, nobilitując ją wieloma prestiżowymi wyróżnieniami. Oto 18 grudnia 1966 roku sztandar szkoły udekorowany został zaszczytną Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, a kilka dni później szkolną organizację ZMS uhonorowano Srebrną Odznaką im. Krasickiego. Wyróżnienia dokumentowały, że placówka milenium polskiej państwowości czciła bardzo godnie.

Spektakularnymi wynikami szczyciła się szkoła w zakresie wychowania fizycznego, które zawsze spotykało się z wielkim zainteresowaniem uczniów, zajmujących się różnymi dyscyplinami sportu. Jego krzewieniu sprzyjał założony już 4 września 1946 roku przez Bolesława Hejduka SKS. Pierwszy magister wychowania fizycznego w regionie potrafił tak zainteresować uczniów sportem, że dziesiątki z nich, po ukończeniu Liceum, na niwie szkolnego wychowania fizycznego przepracowało całe zawodowe życie. Jednym z nich jest Damian Przybylski, długoletni zasłużony szkolenowiec KS "Zawisza", wyróżniony w 1996 roku w plebiscycie "Gazety Lubuskiej" i Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze zaszczytnym tytułem trenera roku.

Do kolejnych znakomitych rezultatów życia sportowego szkoły dochodzono stopniowo. Najpierw, przez całą pierwszą dekadę, szkoła szczyciła się mianem najsilniejszego ośrodka lekkoatlety-

cznego w regionie, dysponując wieloma znakomitymi sprinterami, skoczkami i średniodystansowcami. Kilku z nich reprezentowało województwo zielonogórskie na lekkoatletycznych zawodach centralnych. Byli to Zbigniew Strzelecki, Lech Pakuła, Hieronim Szczegół, Jerzy Widziński, Teresa Witter, Józef Zawartowski, Leon Okowiński, Marian Szober, Zbigniew Najda, Andrzej Pasterniak.

Pierwszym wielkim sukcesem w skali kraju było zdobycie w 1950 roku przez Lecha Pakułę na zawodach w Krakowie tytułu mistrza Polski ZS "Ogniwo" w skoku w dal z rezultatem 6,30 m. Innym niezapomnianym wydarzeniem był start Teresy Witter w 1954 roku w barwach Polski w biegu L'Humanite w Paryżu.

Od połowy lat 50-tych sportem nr 1 w szkole stała się siatkówka, będąc najważniejszą dyscypliną do końca jej istnienia. Najpierw przodował zespół chłopców, zdobywając w latach 1954 - 1956 trzykrotnie mistrzostwo województwa SKS i wspomniany tytuł mistrza Polski szkół średnich w 1955 roku. Później, od połowy lat 60-tych, czołową dyscypliną sportu w szkole stawała się prowadzona przez Stanisława Skowrońskiego i Łucję Lasotę - piłka siatkowa dziewcząt. Odtąd wiele reprezentantek SKS przy LP należało do ścisłej czołówki regionu i kraju w kategorii młodziczek i juniorek. A kilka z nich reprezentowało barwy Polski w turniejach nadziei olimpijskich. Janina Jakubowicz była kapitanem polskiej reprezentacji na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Sofii. Siatkarki LP były załączkiem lokalnego KS "Zawisza", który tradycje tej dyscypliny kontynuuje do dziś, znakomicie promując Sulechów na sportowej mapie Polski. Miasto znane jest też w kraju jako najsilniejszy ośrodek piłki siatkowej kobiet - członkiń ZNP.

Powojenny rozwój demograficzny sprawiał, że zapotrzebowanie władz oświatowych na nauczycieli było zawsze znaczące. A odpowiedniej liczby nauczycieli wychowania fizycznego brakowało zawsze. Dlatego, kiedy od roku szkolnego 1956/57 licea pedagogiczne przeszły na pięcioletni system kształcenia, władze oświatowe w kilku z nich na terenie kraju wprowadziły klasy ze specjalizacją

sportową. Wówczas, tego zaszczytu dostąpiło sulechowskie LP, w którym w latach 1960 - 1962 maturę typu wychowania fizycznego uzyskało 46 absolwentów.

Sport pisał więc w dziejach szkoły jedną z jej piękniejszych kart.

4. OGNISKO ZNP

Początki nauczycielskiej działalności związkowej w Sulechowie miały miejsce jesienią 1945 roku, kiedy to, przy akceptacji pionierskich władz, powołano Ognisko ZNP z prezesem Stanisławem Andrianem. Nauczyciele Liceum Pedagogicznego i Szkoły Ćwiczeń włączyli się do pracy związkowej od 1 lutego 1947 roku. 22 czerwca 1947 roku na czele ogniska stanął nauczyciel Liceum - Józef Tobiasz. Po nim kierowaniem działalnością związkową w szkole zajmowali się: Antoni Maćkowiak, Stanisław Tomczyk, a później - przez długie lata - Władysław Furman. W końcu 1947 roku Ognisko ZNP w Sulechowie liczyło już 56 członków, wśród których najwięcej było pracowników Liceum Pedagogicznego i Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli.

Warto wspomnieć, że w pionierskich latach władze miejskie kulturotwórczą i integracyjną rolę Ogniska ZNP ceniły wysoko, starając się zapewnić mu godziwe - jak na ówczesne możliwości - warunki. W tym celu m. in. przekazały zlokalizowany przy ulicy Armii Krajowej 71 skromny lokal na związkowy klub, emanujący w latach 1945-1949 bogactwem życia artystyczno-kulturalnego, które dziś sędziwi sulechowscy nauczyciele, i nie tylko, wspominają z nostalgią.

Pionierski entuzjazm działalności związkowej zaczynał wygasać od 1948 roku, kiedy to wszystkie komórki ZNP w Polsce musiały zamianifestować wolę ideologicznej współpracy z rządem, uznając kierowniczą rolę partii w życiu narodu i państwa.

Szokiem organizacyjnym dla znacznej większości członków Ogniska ZNP w Sulechowie stał się jego podział, dokonany 1 lipca

1949 roku, na mniejsze jednostki organizacyjne, wskutek czego w Liceum powstała Zakładowa Organizacja Związkowa. Od tamtej pory w działalności ZOZ dominowały coraz częstsze szkolenia ideologiczne, a sprawami związkowymi zajmowano się najmniej. Jesienią 1956 roku ponure lata totalitaryzmu szczęśliwie kończyły się, w wyniku czego w szkole Ognisko ZNP przywrócono, ale z działalności ideologicznej jeszcze długo nie rezygnowano.

Kiedy w 1960 roku wprowadzono prestiżową Złotą Odznakę ZNP, wówczas na terenie powiatu sulechowskiego uhonorowano nią 6 zasłużonych działaczy związkowych, w tym 4 nauczycieli Liceum Pedagogicznego i Szkoły Ćwiczeń.

Ognisko ZNP przy Liceum Pedagogicznym stosowało różne formy i działało z różną intensywnością przez całe ćwierćwiecze istnienia szkoły, zaliczając się do najbardziej dynamicznych w powiecie, a Władysław Furman i jego następca Franciszek Konwisarz długoletni prezesi Zarządu Oddziału ZNP w Sulechowie - przeszli do historii ZNP w Sulechowie i województwie.

5. SZKOŁA ĆWICZEŃ

Zorganizowana została w lutym 1946 roku, stanowiąc integralną część Liceum Pedagogicznego. Przez ponad rok funkcjonowała w gmachu LP. W tym czasie przygotowywano dla niej oddzielny budynek z 1818 roku, zlokalizowany w narożniku ulic Armii Krajowej i Piaskowej. W nim Szkoła Ćwiczeń kontynuowała swą działalność od września 1947 roku.

Kolejne wielkie prace modernizacyjne przeprowadzono w obiekcie w latach 1952 - 1954, odkąd warunki pracy uległy wielkiej poprawie. Pierwsi absolwenci opuścili szkołę w 1948 roku. Do końca istnienia ukończyło ją 730 uczniów.

Do 31 grudnia 1966 roku organizacyjnie podlegała Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze. Później, w związku z

wygasaniem Liceum Pedagogicznego, podporządkowana została Wydziałowi Oświaty i Wychowania PPRN w Sulechowie, stanowiąc do końca istnienia Szkołę Podstawową Nr 4. Zawsze była na terenie powiatu placówką wzorcową, z najlepszą kadrą, emanując bogactwem działalności dydaktyczno-wychowawczej, owocującej licznymi sukcesami.

Kolejnymi jej kierownikami byli: Aleksander Poczykowski, Piotr Jastrzębski, Franciszek Konwisarz, Zbigniew Strzelecki, Maria Domejko. Działała przez 24 lata, w czasie których procesem dydaktyczno-wychowawczym zajmowało się 62 nauczycieli.

L. O.

IV. REMINISCENCJE NAUCZYCIELI

1. Bolesław Hejduk

Wywołując wspomnienia z okresu swojej pracy w najstarszej placówce kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej, czuję się zobowiązany poświęcić nieco uwagi moim pedagogom, dzięki którym związałem się z zawodem nauczyciela.

Poczytuję sobie za powinność podkreślić fakt, że w wieku szkolnym uczyli mnie dobrzy nauczyciele. Takich miałem szczęście spotkać w Szkole Powszechnej im. Henryka Sienkiewicza w Równem na Wołyniu, w Gimnazjum im. ks. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie i w Liceum Pedagogicznym w Wągrowcu.

Wielu z nich o frapującej osobowości i głębokim umyśle, stanowiło godny do naśladowania wzorzec. W dorosłym życiu podczas rozwiązywania trudnych problemów w pracy dydaktycznej i wychowawczej, często wzorowałem się na swoich mistrzach. Z ich wskazań i przekazanej wiedzy, korzystałem w czasie okupacji, kiedy służyłem Polskiej Szkole, ucząc tajnie dzieci.

Wydany przez dawnego ucznia szczerą osąd o swoich niezapomnianych nauczycielach, może chociaż częściowo zastąpi formułkę grzecznościową, zawierającą słowa wdzięczności i podziękowania za trudy w wychowaniu mojego pokolenia. Zachowana pamięć o nosicielach wiedzy z tamtych lat, niech będzie wyrazem należnego im zasłużonego szacunku.

Końcowe działania wojenne zastały mnie w ostatniej dekadzie stycznia 1945 roku w Krotoszynie. Niemcy będąc w stałym odwrocie, nie stawiali większego oporu nacierającej Armii Czerwonej oraz I Armii Polskiej (gen. Berlinga) i stosunkowo szybko zostali wyparci z miasta. Jedynie SS - mani usadowieni w dużym młynie Jandzińskich, zaciekle bronili zajętych pozycji. Wspominam o tym wydarzeniu, ponieważ uczestniczyłem w akcji odbijania młyna.

Z 20 osobowej uzbrojonej grupy Polaków, dowodzonej przez Antoniego Gałęckiego, w bitwie pod Laskiem Kobierskim, poległo kilku moich kolegów.

Po oswobodzeniu Krotoszyna, następne tygodnie mijały mi na pracy w Szkole Ćwiczeń, w której obowiązki kierownika zlecono Pani Annie Ciemnocołowskiej. Zaangażowałem się także u prof. Władysława Krzaka przy organizowaniu liceów humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego. Aby nie tracić czasu, dodatkowo zapisałem się do maturalnej klasy liceum humanistycznego, w której zdążyłem zaliczyć pisemną część matury.

W międzyczasie niespodziewanie otrzymałem zawiadomienie z Wągrowca informujące, że powstała maturalna klasa liceum pedagogicznego, a w lipcu odbędzie się egzamin dojrzałości. Oczywiście bardzo szybko wyjechałem do mojej macierzystej szkoły.

Nie ukrywam, że spotkanie z kolegami po pięcioletniej przerwie wojennej, stanowiło dla mojego 1920 rocznika głębokie przeżycie. Niestety, nie wszyscy zameldowali się na apelu szkolnym. O tych, którzy się pojawili można śmiało powiedzieć, że z areny wojennej zeszedli po bohatersku. Walczyli w podziemiu, w partyzantce, w armiach na zachodzie i na wschodzie. Czuliśmy się godnymi uczniami swoich nauczycieli, którzy również szczerze złożyli ofiarę ze swojego życia. Rok 1945 mijał w błyskawicznym tempie.

Po maturze w wyniku rodzinnych przemyśleń zdecydowałem się wyjechać do Poznania, aby dokonać wyboru kierunku studiów. Na uwadze miałem filologię polską i wychowanie fizyczne. Ostatecznie po zdaniu egzaminów, znalazłem się w najstarszej tego typu uczelni w Polsce, w Studium Wychowania Fizycznego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego (późniejsza WSWF, a obecna AWF).

Aby móc wyżyć, opłacić stołówkę, pokój sublokatorski, do szczupłych zasiłków otrzymywanych od rodziny, dorabiałem ucząc języka polskiego, biologii, geografii i wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej przy ul. Berwińskiego.

W okresie jesienno-zimowym wieczorami, prowadziłem zajęcia usprawniające z poznańskimi kajakarzami i wioślarzami.

Były to dla mnie bardzo trudne miesiące. Jako student sam uczyłem się intensywnie, ucząc jednocześnie innych. Mieszkalem wówczas przy ulicy Św. Czesława na facjacie czteropiętrowej kamienicy, zniszczonej działaniami wojennymi. Podczas deszczu rozstawiałem na podłodze i na meblach różne naczynia, aby uchronić przed zamoczeniem przynoszone do poprawy zeszyty klasowe, jak i swój skromny osobisty dobytek. W podobnej sytuacji znalazła się większość moich kolegów. Mając w pamięci niedawne przeżycia okupacyjne, nie zrażały nas trudne warunki bytowe. Dobrowolnie podjęte obowiązki spełnialiśmy z dużym samozaparciem i optymizmem.

Wierzyliśmy, że kraj szybko będzie odbudowany, że nastąpi stabilizacja życia gospodarczego.

Pewnego czerwcowego dnia 1946 roku, władze oświatowe zaproponowały nam przerwanie studiów i objęcie wolnych posad nauczycielskich na Ziemiach Zachodnich, obiecując że po dwóch latach pracy otrzymamy płatne urlopy na dokończenie nauki. Duży wpływ na podjęcie decyzji szybkiego wyjazdu na zachód miał profesor z uczelni, pełniący jednocześnie funkcję naczelnika w Kuratorium Poznańskim, prof. Antoni Balcerek.

Wypada zaznaczyć, że cieszył się on wśród studentów szacunkiem i sympatią, m. in. za okazywaną gotowość służenia pomocą i radą w zaistniałych trudnych sytuacjach.

Właśnie Profesor kierował nas do pracy, do różnych typów szkół na Ziemiach Odzyskanych. Należałem również do tej grupy studentów.

Po otrzymaniu z Kuratorium Poznańskiego skierowania do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Sulechowie, niezwłocznie wyjechałem do nowego miejsca pracy. Na dworcu sulechowskim wysiadłem z pociągu wieczorem. Dyżurny kolejarz doradził skorzystać z noclegu w pobliskim Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym (PUR).

Wypoczęty, następnego dnia rano udałem się do mojej szkoły. Miasto zdawało się być pogrążone we śnie. Na wyludnionych ulicach najczęściej można było spotkać bezpańskie zgłodniałe psy i koty. Idąc samotnie mijałem wypalone domy, kikuty kominów, kopce gruzów - to wszystko zdawało się upiornie straszyć tych, którzy ośmielali się tu przybyć, zamieszkać i organizować życie od nowa. Jakoś lepiej się poczułem, gdy dobrnałem do celu mojej wędrówki. Gmach liceum usytuowany w pięknym parku wyglądał interesująco. Duży internat zbudowany z czerwonej cegły prezentował się także okazale. Jedynie przedmiot moich zainteresowań - sala gimnastyczna była skromna, mała, jakby przysiadła przy wysokim budynku internackim. Długo z zaciekawieniem przyglądałem się obiektom szkolnym, w których zamierzałem rozpocząć pracę. Pomyślałem, jak dobrze się stało, że los oszczędził tak ważną placówkę oświatową przed pożarem i dewastacją.

Moje rozmyślanie przerwał męski głos: "a pan w jakiej sprawie"? Przede mną stał mężczyzna w średnim wieku, niewysoki, o bladej twarzy, z rudym zarostem i ze śladami piegów. Był to dyrektor tutejszej szkoły pan Antoni Maćkowiak.

Po wyjaśnieniu celu mojego przyjazdu, zostałem zaproszony do mieszkania państwa dyrektorostwa, gdzie poznałem panią Janinę Maćkowiakową z zawodu również nauczycielkę. Podczas godzinnej rozmowy, będąc najczęściej indagowany przez panią domu, krótko przedstawiłem ważniejsze zdarzenia z mojego życia, nie omieszkając oznajmić, że za parę dni zawieram związek małżeński. Z zadowoleniem usłyszałem zapewnienie, że otrzymam rodzinne mieszkanie przyległe do internatu. Z Sulechowa wyjeżdżałem z przekonaniem, że w tym mieście, w tej szkole, rozpocznę wędrówkę w swoje samodzielne, dorosłe życie.

Ponownie do Sulechowa przyjechałem 30 sierpnia 1946 roku. Mimo że byłem po ślubie nie otrzymałem przyobiecanego mieszkania. Ulokowano mnie w skromnie urządzonym pokoju w internacie męskim. Ubikacje, umywalnia wspólne z młodzieżą. Zawiedziony

pomyślałem, jak tutaj ułożyć się życie, gdy za miesiąc na stałe przyjedzie moja żona? Mimo to zabrałem się do pracy. Ponieważ nie było kierownika internatu, dodatkowo obdarzono mnie i tą funkcją. Na pierwszej radzie pedagogicznej przydzielono mi wychowawstwo na tzw. "niższym kursie". W klasie tej zebrano ponad czterdzieścioro dziewcząt i chłopców w wieku od osiemnastu do dwudziestu lat. Posiadali oni najczęściej ukończoną w trybie przyspieszonym szkołę podstawową. Po czterech latach moi uczniowie zdawali maturę w dwóch terminach - w styczniu lub w czerwcu 1950 roku. Kto w jakim czasie, uzależnione było od stopnia opanowania programowego materiału nauczania. Na wspomnianej radzie dowiedziałem się, że będę uczył wychowania fizycznego, biologii i przysposobienia wojskowego w wymiarze czterdziestu ośmiu godzin tygodniowo! Pracy miałem w bród, od godziny 6,30, to jest od pobudki, do 22,00, czyli do nocnego silentium. Czas ten wypełniały lekcje przedpołudniowe, zajęcia pozalekcyjne z zakresu wychowania fizycznego i sportu oraz dyżury w internacie. Dzięki temu miałem sporo okazji, aby wszechstronnie poznać swoich wychowanków.

Ówczesną społeczność uczniowską stanowiła młodzież zróżnicowana wiekowo, posiadająca bogate doświadczenia życiowe. Moi uczniowie przybyli nieomal z całej Europy. Najwięcej było repatriantów zza Buga, sporą grupę tworzyli wywiezieni na przymusowe prace do Niemiec, część uczennic i uczniów rekrutowała się z tak zwanej Polski centralnej. Nie zabrakło przedstawicieli reemigrantów z Francji, z Niemiec, jak również z sąsiedniej Babimojszczyzny. Byli tacy, którzy zaliczyli pobyt w więzieniach i w łagrach, względnie działali w konspiracji. Niektórzy walczyli w partyzantce i w szeregach I Armii Polskiej.

Aby otrzymać zakwaterowanie w internacie uczniowie zobowiązani byli przywieźć z domu łóżko z materacem względnie z siennikiem, pościel, talerze, sztućce. Szafki do rzeczy przywożono z miejscowych koszar, a stoły i ławki zwozili nauczyciele z młodzieżą wojskowymi samochodami z Krosna i Gubina. Zbierane w różnych

miejscowościach umeblowanie po pewnym czasie przysporzyło sporo kłopotów i utrapień. Razem z materialnymi dobrami - przywieziono pluskwy. Walka z tymi insektami trwała przez wiele miesięcy. Mimo trudności i przeszkód napotykanych przy ulepszaniu warunków bytowych szkoły, nigdy nie było problemu z podejmowaniem nowych inicjatyw i czynów na rzecz środowiska. Na przykład w pierwszych powojennych latach, licealiści klas starszych uczyli w miejscowej Jednostce Wojskowej żołnierzy - analfabetów - pisanie, czytania i arytmetyki. O ile młodzi kandydaci na nauczycieli chętnie bez sprzeciwu uczestniczyli w odbudowie szkolnej bazy, o tyle w zakresie przyswajania wiedzy zgodnej z obowiązującą ideologią przychodziło im z trudnością. Niełatwo i opornie przyswajała młodzież argumenty dotyczące przodującej w świecie nauki radzieckiej. Wiele zabiegów i starań ze strony władzy oświatowej wymagało przybliżenie sztabowych postaci naukowych, jakimi w tamtym czasie byli Iwan Miczurin i Trofim Łysenko.

Nie wolno zapominać, że znaczna część ówczesnych uczniów razem ze swoimi rodzicami przeżyła gehennę wojenną. To oni z reguły okazywali nieufność do nowej rzeczywistości. Mimo zauważalnych osiągnięć w rozbudowie szkolnej placówki, nie obyło się bez dodatkowych trudnych problemów.

"W 1949 roku grupa młodzieży opozycyjnej, głównie studenckiej oraz uczniowie Liceum Pedagogicznego w Sulechowie, zawiązała nielegalną organizację pod nazwą Konspiracyjny Związek Patriotów Polskich. Celem KZPP, jak stwierdzał statut, była walka z komuną, a przede wszystkim z bolszewizmem. Walka ta polegała na przeciwstawieniu się propagandzie komunistycznej, demaskowaniu kłamstwa, zwalczaniu kolektywizacji wsi, tworzeniu atmosfery wrogości wokół działaczy komunistycznych, a na dalszą metę przygotowanie zbrojnego powstania, gdy zaistnieją sprzyjające okoliczności. Związek został zadenuncjowany. Niebawem nastąpiły liczne aresztowania na Uniwersytecie Poznańskim oraz na terenie obecnego województwa zielonogórskiego. Liderów i członków związku, Woj-

skowy Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał na długoletnie więzienie. Podobne wyroki wydały sądy wojskowe w innych województwach".

Powyżej przytoczyłem relację Zbigniewa Bantle, współorganizatora postakowskiego podziemia na terenie Sulechowa. Na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 23 lutego 1991 roku, skazany uprzednio przez PRL na 15 lat więzienia, Zbigniew Bantle został uniewinniony.

Jako nauczyciel wychowania fizycznego musiałem pomyśleć o swoim warsztacie pracy. Jego stan przedstawiał się skromnie. W spuściźnie po poprzednikach pozostała mało funkcjonalna sala gimnastyczna, niska, ze zniszczoną podłogą, o wymiarach 20x10 m. W narożniku stał żeliwny piec do centralnego ogrzewania. Nie było żadnych urządzeń, sprzętu, przyborów.

Stosunkowo dużo wolnej przestrzeni dookoła gmachów szkolnych, stwarzało możliwość rozbudowy boisk do gier sportowych. Zdając sobie sprawę, że nie można liczyć na pomoc finansową ze strony władz oświatowych, w roku szkolnym 1946 - 47 nauczyciele wspólnie z młodzieżą postanowili sposobem gospodarczym wybudować boisko do koszykówki i siatkówki, skocznie w dal i wzwyż, odrestaurować zdewastowaną salę gimnastyczną oraz zniwelować boisko do piłki nożnej.

Ofiarność i zapał w pracy, inicjatywa, pomysłowość, wspólna troska o jak najlepsze wyposażenie szkoły, oto cechy dawnych uczniów. Wymienione wyżej wartości wychowawcze znalazły swój wyraz w dalszej rozbudowie bazy materialnej dla potrzeb sportu szkolnego. W kolejności powstały dwa boiska do piłki ręcznej, tor przeszkód i bieżnia stumetrowa. W czasie zimy, przy sprzyjających warunkach pogodowych, chłopcy rozpryskiwali do późnych godzin nocnych wodę po bitumicznej płycie boiska, z myślą aby następnego dnia na własnej tafli lodowej można było przeprowadzić lekcje i zajęcia sportowe.

Dzięki istnieniu klas typu wychowania fizycznego, posiadaliśmy 25 par łyżew z butami, 40 par nart z butami, oraz odpowiednią ilość dresów, skafandrów, spodni narciarskich itp.

Związany profesjonalnie z kulturą fizyczną, pozwolę sobie przypomnieć, że istniejąca w latach pięćdziesiątych w Sulechowie dla dzieci "Szkółka lekkoatletyczna" funkcjonowała dzięki zaangażowaniu się licealnych lekkoatletów. Do przyjemniejszych form pracy ze swoimi wychowankami zaliczam sobotnio-niedzielne biwaki zlokalizowane w lesie, kilkudniowe wędrówki piesze po Ziemi Babimojskiej i oczywiście sportowe obozy letnie i zimowe.

Dzisiaj mogę stwierdzić, że nauczycielowi w stanie spoczynku dużą radość sprawiają dowody pamięci od byłych uczniów w postaci listów, życzeń, odwiedzin, a nade wszystko zjazdów, podczas których wiodą prym długie i szczere rozmowy, dotyczące nie tylko aktualnych tematów, ale także odżyłych wspomnień z lat szkolnych.

Cieszą i wzruszają mnie spotkania z absolwentami klas typu wychowania fizycznego organizowane w Karpaczu. Ten urokliwy kurort sportów zimowych był dla tych klas miejscem obozów z zakresu narciarstwa.

Jeden z uczestników takiego zgrupowania został Karpaczem tak dalece zauroczony, że przyrzekł sobie kiedyś zamieszkać w tej miejscowości. Co postanowił - tego dokonał. Państwo Zofia i Antoni Łachowie część swojego życia poświęcili na dodatkową pracę w ogrodnictwie u rodziców. Pomysł ten pozwolił wybudować piękny pensjonat w wymarzonej miejscowości. Właśnie w gościnnym domu państwa Łachów, odbyły się dwukrotnie 3 dniowe zjazdy absolwentów klas wychowania fizycznego.

W ciągu 25 lat istnienia Liceum Pedagogicznego, pięć osób pełniło funkcje dyrektorów. Według opinii nauczycieli jak i absolwentów, najwyższą ocenę otrzymał wieloletni dyrektor Edmund Ciesielski. Usiłując określić cechy osobowości Edmunda, na pierwszy plan wysunąłbym jego predyspozycje pedagogiczne i oddanie się pracy. Na tym odcinku stanowił godny do naśladowania wzorzec. Pracował ofiarnie i uczciwie często za trzech. Od wczesnego rana do późnych godzin nocnych widziało się dyrektora Ciesielskiego w szkole, w sekretariacie, w kancelarii internatu, w

uczelniah, w ogrodzie szkolnym. Wspólnie z młodzieżą pracował przy modernizacji i porządkowaniu obiektów szkolnych. Mimo swoich licznych obowiązków często grał z uczniami i nauczycielami w siatkówkę, w koszykówkę lub w piłkę nożną. Inną rzucającą się w oczy cechą u dyrektora to skromność. Nigdy nie miał wygórowanego mniemania o sobie. Nawet w wyglądzie zewnętrznym, w swoim ubiorze, był prostym niepretensjonalnym człowiekiem. W sprawach osobistych poglądów, sądów, przeżywanych stanów psychicznych, rzadko okazywał skłonność do zwierzeń czy wynurzeń.

Podczas naszej ponad 30-letniej życzliwej znajomości, zawsze podziwiałem u Edmunda jego pamięć. W sprawach dotyczących swoich wychowanków, z łatwością wymieniał ich dane osobowe oraz podawał trafną charakterystykę. Przez młodzież nazywany "Chłopokiem", ponieważ zgodnie z gwarą wielkopolską często zwracał się do niej - *"słuchej chłopoku"*, albo - *"dziewucho co robisz"*. Oczywiście młodzież do takiego sposobu mówienia była przyzwyczajona, a pomimo otrzymanej niekiedy reprimendy, z pogodną twarzą, bez sprzeciwu wykonywała polecenie lubianego Dyrektora. Posiadał on duże poczucie humoru. Pozwolę sobie przytoczyć zdarzenie, w którym główną rolę odegrał uczeń z mojej klasy typu wychowania fizycznego. Na lekcji muzyki, podczas której starszy wiekiem nauczyciel miał zwyczaj długo, powoli, stroić przy fortepianie skrzypce, jakie przynosiła ze sobą młodzież, znudzony oczekiwaniem na rozpoczęcie gry uczeń, postanowił uciec z lekcji, wyskakując na podwórze przez otwarte okno. Pech chciał, że w tym samym czasie pod oknem przechodził dyrektor Ciesielski, którego uciekinier nie mógł dostrzec ponieważ parter był wysoki. I stało się, niefortunny skoczek wylądował niemalże na stopie dyrektora. Doskonale zorientowany w sytuacji dyrektor, spokojnie bez podnoszenia głosu, z uśmiechem zapytał: *"Kiedy to chłopoku nauczysz się wychodzić drzwiami i przestanieś zeskakiwać na moje odciski? Po południu zgłosisz się do koksu"*.

Pierwsza osoba w szkole miała zwyczaj tych, którzy coś przeszkrobali kierować do prac specjalnych, na przykład wrzucania do piwnicy koksu na opał.

Wiosną 1975 roku państwo Maria i Edmund Ciesielscy podjęli decyzję sprzedania swojego domku w Sulechowie i postanowili przeprowadzić się do Oławy. Poczyniony krok motywowali chęcią spędzenia jesieni swojego życia wśród krewnych pani Marii.

Niestety, niedługo było dane udanemu małżeństwu żyć razem w nowym środowisku. W dniu 22 września 1979 roku w Oławie zmarł ogólnie szanowany, długoletni, zasłużony wychowawca i nauczyciel, Dyrektor Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Maria Ciesielska zakończyła życie w 1993 roku w Krotoszynie, w domu krewnych męża. Po ekshumacji zwłok Edmunda, państwo Ciesielscy zostali pochowani na cmentarzu krotoszyńskim.

Powyżej przedstawiłem niektóre obrazy z przeszłości najstarszego zakładu kształcenia nauczycieli na Środkowym Nadodrzu. Z uczuciem pełnej satysfakcji pragnę podkreślić, że spośród 2829 absolwentów Liceum Pedagogicznego, zdecydowana większość w swoim dorosłym życiu uzyskała wyższe kwalifikacje zawodowe, zajmując w różnych dziedzinach nauki, kultury i administracji oświatowej znaczące stanowiska.

Miło mi zawiadomić, że około dwadzieścia osób zostało nauczycielami akademickimi. Wypada także zaznaczyć, że w środowisku sulechowskim cenionym historiografem jest nasz absolwent Leon Okowiński. Jego interesujące opracowanie dotyczące pedagogicznych tradycji Sulechowa, zostało zamieszczone w niniejszym informatorze.

Jesienią 2000 roku Leon Okowiński wydał frapujące szkice dziejów naszej małej ojczyzny i okolic, od pradziejów do 1945 roku.

W dwustuczterdziestostronicowej edycji, autor urzeczywistnił zamiysł, aby praca ta służyła - "szeroko rozumianym celom pragmatycznym, koloryzując szarą codzienność orzeźwiającym powiewem tchnącej z murów sędziwego miasta historią".

Obecnie mieszkańcy Sulechowa z nadzieją oczekują ukazania się II części dziejów, obejmujących czasy od 1945 do 2000 roku.

W wieku emerytalnym, dysponując nadmiarem wolnego czasu, nie sposób uniknąć rozmyślań i refleksji dotyczących przebytej drogi życiowej. W takiej sytuacji wielu emerytowanych nauczycieli przystąpiło do opisanie swoich przeżyć, zdarzeń i wspomnień z dawnych lat.

B. H.



